

Igrzyska na powitanie Generalnego Gubernatorstwa

3 grudnia 2023

Zgodnie z zapowiedziami, 27 listopada pan prezydent Andrzej Duda dokonał zaprzysiężenia rządu przedstawionego przez pana Mateusza Morawieckiego.



Z dawnego gabinetu pozostały trzy osoby: pan Mariusz Błaszczak, który zachował tekę ministra obrony narodowej, pani Marlena Małąg, która jednak z resortu rodziny i polityki społecznej została przesunięta na stanowisko ministra rozwoju i technologii oraz dotychczasowy minister do spraw integracji europejskiej, pan Szymon Szykowski vel Sęk, który został ministrem spraw zagranicznych.

Poza tą trójką do rządu weszli „eksperci” – a w każdym razie tak zostali przedstawieni panu prezydentowi, który zresztą – jak powiedział – większość z nich już znał.

Wszystko wskazuje na to, że będzie to rząd tymczasowy, który przetrwa do 11 lub 12 grudnia. 11 grudnia bowiem premier Mateusz Morawiecki będzie musiał przedstawić Sejmowi expose swojego rządu, a potem odbędzie się głosowanie w sprawie udzielenia mu votum zaufania, którego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie uzyska. W tej sytuacji pan prezydent będzie musiał powierzyć misję stworzenia rządu Sejmowi, który powoła rząd złożony z przedstawicieli Volksdeutsche Partei, Trzeciej Drogi i Lewicy. Kto jakie resorty w tym rządzie obejmie – tego oficjalnie nie wiadomo, chociaż na mieście krążą różne fałszywe pogłoski. Ten rząd z pewnością votum zaufania uzyska, bo tworzące go ugrupowania dysponują w Sejmie 248 mandatami, co jest liczbą nawet większą od wymaganej większości bezwzględnej, czyli 231 mandatów.

Formalnie kierownikiem politycznym tego rządu ma być Volksdeutsche Partei, a jej szef, czyli Donald Tusk, jest niekwestionowanym kandydatem na premiera. Faktycznie jednak rząd ten będzie ograniczony dwiema trudnymi do przeskoczenia barierami krajowymi, nie licząc oczywiście tych, które już poustawiały i jeszcze ustawią władze Unii Europejskiej. Pierwszą barierą będzie pan prezydent Andrzej Duda, który dysponuje prawem weta, a może też skierować każdą ustawę przed jej podpisaniem do Trybunału Konstytucyjnego. Do obalenia weta prezydenckiego potrzebne jest 276 mandatów, którymi przyszła większość rządowa nie dysponuje i chyba nie będzie dysponowała. Nie ma bowiem najmniejszej możliwości, by w przełamaniu weta prezydenckiego uczestniczyli posłowie PiS, któremu szykująca się do skoku koalicja wypowiedziała wojnę na wyniszczenie.

Pozostaje jeszcze 18 posłów Konfederacji, ale – po pierwsze – to i tak za mało – a po drugie – współpraca Konfederacji z rządem też wydaje się mało prawdopodobna w sytuacji, gdy przyszła rządowa koalicja już teraz daje do zrozumienia, że i ją traktuje jako wroga. Drugą barierą dla Donalda Tuska będzie Trzecia Droga i to nawet nie dlatego, że zwącha się ona z PiS-em, tylko dlatego, że bez jej poparcia ani Donald Tusk, ani Lewica nie będą mogli przeforsować w Sejmie nie tylko ustawy, ale nawet uchwały. Mówiąc inaczej – rząd Donalda Tuska będzie mógł zrobić tylko to, na co pozwoli mu Trzecia Droga, czyli pan Michał Kobosko i pan Władysław Kosiniak-Kamysz. Co więcej – Donald Tusk nie będzie w stanie jej do niczego zmusić, bo w przypadku jakiegoś szantażu Trzecia Droga zawsze może przejść na stronę PiS, a wtedy mielibyśmy przesilenie rządowe, w następstwie którego KO i Lewica utraciłyby z dnia na dzień wszystkie stanowiska i związane z nimi konfitury, ale w dodatku doświadczyłyby na własnej skórze takiego samego odwetu, jaki właśnie przygotowują znienawidzonemu PiS-owi.

Z uwagi bowiem na te bariery na razie „obóz demokratyczny” – jak się z upodobaniem określają te trzy formacje, być może

nieświadomie nawiązując w ten sposób do tradycji Rządu Tymczasowego z roku 1944 roku, w skład którego weszła PPR i „stronnictwa sojusznicze”, tworząc „blok demokratyczny”.

Nie jest to zresztą analogia jedyna, bo aktualny „blok demokratyczny” zapowiada poparcie dla inicjatywy niemieckiej, by w tempie ekspresowym znowelizować traktat lizboński. Będzie to miły krok na drodze budowy w Europie IV Rzeszy, w której Polska prawdopodobnie zostanie przekształcona w coś w rodzaju Generalnego Gubernatorstwa, a więc organizmu politycznego o statusie zbliżonym do PRL w okresie stalinowskim. Parlament Europejski już tę nowelizację zalecił, więc teraz zostanie uruchomiona procedura nowelizacyjna, którą Niemcy będą chciały pomyślnie zakończyć przed 5 listopada przyszłego roku, kiedy w Ameryce odbędą się wybory prezydenckie.

Chodzi o to, by wybrany na kolejnego prezydenta ulubieniec ulicy został postawiony przed faktem dokonanym. Toteż periculum in mora, a w tej sytuacji Niemcy nie zamierzają tolerować żadnego warcholstwa. Tak właśnie traktuję nawoływania, by Węgry pozbawić prawa głosu – oczywiście za karę z powodu „gwałcenia” tam „demokracji”, a nie dlatego, że Wiktor Orban mógłby się sprzeciwić projektowanej nowelizacji.

W tej sytuacji i „obóz demokratyczny” nie bardzo wie, co mu wolno, a czego nie, więc przezornie nie zapowiada żadnych konkretów – jak to będzie obywatelom przychyłał nieba – tylko całą aktywność skupia na igrzyskach. Nie mówię o obsadzaniu takich operetkowych stanowisk, jak np. rzecznik praw dziecka, czy rzecznik praw obywatelskich, bo wiadomo, że jak one są, to trzeba je obsadzić, tylko o komisjach śledczych.

„Blok demokratyczny” ma powołać co najmniej trzy takie komisje, chociaż Konfederacja proponowała jeszcze trzy, m.in. w sprawie pandemii i związanych z nią paroksyzmów – ale nie zanosi się na to, by ta inicjatywa została przez wspomniany „blok” poparta. Rzecz w tym, że nie wypada mówić o sznurze w domu wisielca, a przecież zarówno Volksdeutsche Partei, jak i

Lewica, nie mówiąc o PSL, do wszystkich epidemicznych zamordyzmów przyłożyły rękę. Inna rzecz, że z dotychczasowych doświadczeń wynika, że te komisje śledcze kończyły się wesołym oberkiem, dostarczając tylko obywatelom sterowanej rozrywki. Tak ma być i tym razem, bo Volksdeutsche Partei chciałaby, by przejęta przez zorganizowany przez nią rząd rządowa telewizja na żywo te wszystkie psychodramy przed komisjami śledczymi transmitowała. Wytarzanie rozmaitych dygnitarzy w smole i pierzu niewątpliwie wzbudzi uczucie Schadenfreude wśród subtelnych pięknoduchów, jacy tworzą grono płomiennych szermierzy demokracji i praworządności, a w dodatku również Niemcy będą z tego zadowoleni.

Zaabsorbowani tarzaniem dygnitarzy w smole i pierzu obywatele nawet nie zauważą, kiedy traktat lizboński zostanie znowelizowany, a oni pewnego dnia obudzą się już w Generalnym Gubernatorstwie.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: Goniec.net